

N^o 19. DNIA 6 LIPCA 1839.

ZGROMADZENIE PRZYJACIÓŁ POLSKI W LONDYNIE (*).

(Dokończenie).

« Po przyjęciu wniosku Margr. Breadalbana, zabrał głos *Lord Sandon* i rzekł: czuję, że nie mam potrzeby pobudzać waszych uczuć panowie: oddawna istnieje w sercach Anglików najwyższy interes i najwyższe społeczenie dla sprawy Polskiej (słuchajcie). Dla kogokolwiek zasady są świętą rzeczą, ktokolwiek ma serce żeby czuć i jest w stanie wyobrazić sobie co to jest stracić byt niepodległy, od dawna sprawę Polską za swoją uważa.» Szlachetny mówca wniósł następującą rezolucyję:

« Waleczność Polaków w ostatniem ich usiłowaniu zrzucenia obcego jarzma daje im prawo do admiracyi ludzi wszystkich narodów i wszystkich stronnictw; również, pozwala nam mieć szczerą nadzieję, że odzyskają tę narodową niepodległość w obronie której tyle męstwa pokazali.» Wymównie dalej szlachetny *Lord* rzecz swoją prowadził, często przerywały mu oklaski a *Xze Sussex* przeciwnik polityczny mówcy nieraz mu potakiwał:

W. J. Denison poparł rezolucyję. Zaczny ten starzec był w Polsce w czasie ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja i z uniesieniem tę epokę wspomniał. Powtórzył wśród żywych oklasków słowa *Burka* o naszej Konstytucyi. « Dla wszystkich korzystna, nikogo nie skrzywdziła.»

Dalej mówił gładko i z uczuciem młody *Lord Loftus* a po nim wystąpił: *Józ. Hume* i długo rozwodził się nad powinnością Anglii żeby pogwałceniu traktatu Wiedeńskiego przeszkodziła. Dalej surowo traktat Wiedeński poganił i mówił że się spodzie-

(*) Gdy Komitet Londyński ogłasza drukiem w tłumaczeniu polskiem i w całej rozciągłości opisanie MITINGU, uznaliśmy za rzecz stosowną, dokończenie opowiadania umieścić w piśmie naszym wedle listu korespondenta, a nie podług dziennika MORNING ADVERTISER jak to z razu zamierzaliśmy.

wa że Anglia dla sprawy Polskiej nie ostygnie i że podobnie jak Belgia odzyskała swoją niepodległość i Polska ją odzyszcze. Słowa znakomitego mówcy znanego z zimnego wyrachowania nie małe zrobiły wrażenie — W końcu swojej mowy oddał sprawiedliwość postępowaniu Polaków i oświadczył się za dalszem udzielaniem im pomocy rządowej (jest to nie małej wagi, bo zdanie P. Hume jest najpoważniejsze w Izbie przy rozbiórce budżetu.)

Wśród grzmiących i długich oklasków wystąpił naprzód O'Connell : w tém kiedy się zabierał mówić oddano mu list, po przeczytaniu którego oświadczył, że z wielkim swoim żalem musi opuścić zgromadzenie, gdyż jest wezwany jako świadek do Court of Exchequer. Jakoż bezzwłocznie wyszedł wśród gwaru który nieprzewidziana ta przeciwność wznieciła.

Szmer trwał długo i nie dozwolił slyszec w znacznej części klassycznie pięknej mowy P. T. Wyse deputowanego Irlandzkiego, który przyrównywając Polskę do Irlandyi wynurzył nadzieję że kiedy dla Irlandyi lepsze dni zabłyśły i dla Polski chwila sprawiedliwości zajaśnieje. P. Wyse w zastępstwie O'Connela wniósł następującą rezolucyję :

« Przywrócenie Polski w przekonaniu tego mityngu najmocniej zapewni wolność Europy, pokój ogólny i szczęście ludzkości. »(*)

Rezolucyję poparł T. Attwood « Jako reprezentant ludnego rzemieślniczego miasta Birmingham, rzekł : znam uczucia robotników angielskich — poczciwych i niepodległych robotników (słuchajcie). Wszyscy chcą popierać sprawę Polski (oklaski). Cieszę się że ta święta sprawa łączy wszystkie klasy: od najbliższego dziedzica tronu do arystokracji, od arystokracji do ludu. » Długo rozwodził się mówca nad nieszczęściami Polski « Polska, mówił, musi być przywrócona i to w bliskiej przyszłości (oklaski). Przekonanie o koniecznej tego potrzebie dawno już jest mojem, tak często już je wyrażałem że mnie o monomanię oskarżano (oklaski). Jeden

(*) Po P. Wyse, mówił P. Sinclair baronet i wyraził nadzieję że Polska będzie miała swojego Wellingtona i swoje Waterlo.

wielki Rzymianin zwykł był kończyć swoje mowy słowami : *delenda est Carthago*, ja choć nie mogę siebie równać do tego sławnego męża, jednakże z całej mojej duszy ile razy mówię o Polsce wykrzykuję : *renovanda est Polonia*.» Dalej szeroko o zaborach Rosyi i o niebezpieczeństwie z téj strony Anglii grożącym namienił; kiedy kończył mowę wszedł O'Connel z powrotem i znowu z okrzykami przyjęty został.

O'Connel mówił długo, wymownie. Kiedy opisywał nieszczęścia Polski, dzieci porywane z łona matek, prześladowanie wiary, zagładę pamiątek narodowych, lży z oczu słuchaczów wy-ciskał. Trzeba słyszeć te dźwięczne słowa płynące gładko z ust wielkiego mówcy, te szczęśliwe przyrównania i te wschodnie obrazy tak świeże, tak poetyczne, któremi mowy swoje okrasza, trzeba widzieć tę postawę natchnioną, te ruchy tak do przesady zbliżone, a przecież pełne godności, żeby sobie wyobrazić wpływ czarodziejski jaki ten człowiek wywiera. Słuchano go z religijnem miłozeniem; kiedy klaskano posady sali się trzęsły. Oklaski pobudzają O'Connela; ile razy się uciszyło, to z nowym zapalem dalej rzecz prowadził. Jeżeli się czasem zaciął, jeżeli w natłoku myśli słowa mu się splątały, zamiast upaść, w samym zawikłaniu szczęśliwy zwrot znajdował i u niego te usterki zdawały się być sztuki wypływem. Jak wspaniale rozwijał karty dziejów Polski! « Nie chcę wspominać, mówił, o różnicach wyznań religijnych; nie chcę ożywiać religijnych nienawiści, lecz muszę powiedzieć że kiedy w początkach reformacyi Luteryjanizm objawił się w Polsce, jego wyznawcy byli w wielkiej mniejszości; polscy przecieź katolicy uienadużyli swojej przewagi, lecz owszem dali przykład tolerancyi godny powszechnego naśladowania. Jest jeden szczegół w téj sprawie którego zapomnieć nie podobna. Wiecie że *liberam veto* nadawało prawo każdemu członkowi sejmu położenia tamy wniesionej ustawie. Na ówczesnym sejmie było ośmiu biskupów, wszyscy Rzymsko Katolickiego wyznania, każdy z nich mógł przeszkodzić Emancypacyi Luteranów, korzystaliż z tego prawa? Bynajmniej. Sejm był jednomyślny i Lutera-

nie otrzymali wolność polskich katolików (głośnie oklaski). Rozbiór Polski ja przynajmniej za prosty rozbój uważam, bo nie zgadzam się żeby wielkość grabieży miała zinniejszać ohydę występku. W 1791 Polska była wielka, a dzisiaj jakie jest jej położenie? (oklaski) A teraz pytam jakim prawem traktat Wiedeński mógł Polskę między obce mocarstwa rozdzielić? Gdyby Napoleon miał być w sercu choć jedną kroplę szlachetności, byłby narodowość Polski zachował, a tem samem własną ustalił potęgę. Lecz jej nie miał, i cóż ztąd wypadło? Skonał wśród mąk Prometeusza gdzieś na skale wśród oceanu (oklaski).» Nie podobna wyrazić gorzkiej ironii z jaką były powiedziane następujące słowa. «Uznaję właściwość grzecznego przyjęcia Cesarzewicza w czasie jego pobytu między nami. Zbyt jest młody żeby miał udział w zbrodniach przez przodków i ojca popełnionych — nie powinien być za nie karany — kompania rossyjska w sali w której wydała dla niego obiad, jako dowód patriotyzmu wystawiła portret Cesarzowej Katarzyny. Krok ten nie tylko nie przynosi zaszczytu kompanii, lecz w moich oczach dowodzi najgorszego jej smaku. Któż to była ta Katarzyna którą Rossyjska kompania jak boginią dla czci przytomnych wystawiła? W przytomności waszej nie wolno mi kreślić jej dziejów, dosyć kiedy wam powiera że w dowód małżeńskiego przywiązania zarznęła swego męża czyli co na jedno wychodzi udusiła go. (Xże Sussex : słuchajcie — śmiech i oklaski). Historyja wzdyga się na zbrodnie tej kobiety; Rossyjska przecież kompania wystawia ją za wzór płci całej. Któryż z członków kompanii chciałby widzieć swoją żonę, siostrę albo córkę idącą w ślady Katarzyny? (oklaski). Rossyjscy agenci i szpiegi wszędzie są czynni. Jeden z nich zabił niedawno aż do Irlandyi : poradziłem mu szczerze aby nie wracał (oklaski i śmiech). Mówiono że W. Xże ofiarował pomoc 600 polakom w Anglii; liczba prawdziwa ogranicza się do 6 a i ci 6 nie są to prawdziwi Polacy; z resztą jeżeli W. Xże był szczerobliwy, był nim za Polskie pieniądze, bo wiem że w przejeździe przez Warszawę zabrał z tamiecznego banku rozkaz na

800,000 funtów!! Kończąc zachęcał Polaków do zgody. «W położeniu waszem, mówił, powinniście odłożyć na bok wszystkie różnice opinii w materjach które jakkolwiek ważne na nie wam dziś się nieprzydadzą. Różnice opinii tylko zle na was sprowadza, a nawet rzuca na was śmieszność. Teraźniejszym waszym przedmiotem powinna być walka z nieprzyjacielem; do tego potrzeba zupełnej zgody i jedności. Słuchajcie mojej rady, mam duże doświadczenie i nie byłem nieszczęśliwy w sprawie którą popierałem. Niech Polacy pójda za przykładem Irlandczyków a jak Irlandczycy otrzymają sprawiedliwość.» (Grzmiące oklaski) Mowa O'Connella trwała trzy kwadransy.

Lord Dudley Stuart mówił równie długo i jeżeli nie tak wymównie przynajmniej z równym zapalem. Przytaczam parę ustępów z jego mowy: «Mówiąc o przywróceniu Polski, rozsądni i praktyczni ludzie zapytają mnie czyli ten tak pożądany wypadek jest razem do wykonania podobny, Oświadczam wam iż przy całym oburzeniu którem mnie przejmuje okrutny gwałt na Polsce dokonany, przy całym uwielbieniu dla walecznych czynów Polaków i przy całym uczuciu rozlicznych posług które Europie oddali, gdybym sądził że powrócenie Polski do niepodległości jest tylko snem przyjemnym albo utopią, nie śmiałybym nigdy kwestyi tej rozniecać; obudzanie próżnych oczekiwań i urojonych nadziei byłoby w czasach moich wielkim występkiem, gdyby takie było moje przekonanie poradziłbym Polakom ażeby zagrzebawszy żale we własnych piersiach oddali się wyłącznie wyjednaniu dla rodzin swoich i dla siebie samych takiej ulgi w twardym losie który na nich nie zblagane wyroki opatrności dopuściły, jakaby w ich mocy było wyjednać. Ale dalekie odemnie takie smutne przekonanie; przeciwnie jestem mocną wiarą przejęty, iż przywrócenie Polski musi nastąpić i chociaż nie do mnie należy przepowiadać czas w którym to nastąpi, pewny jestem że dzień odrodzenia nie jest od nas daleki. Tak myślę, bo żyjąc wiele z Polakami i częste miewając wiadomości ze wszystkich punktów Polski, wiem iż jedno ogólne uczucie ożywia całą jej ludność. Wiem iż cały naród trwa

jednomyślnie w swoim do ojczyzny przywiązaniu; jednomyślnie nienawidzi jarzma cudzoziemskiego które go uciska; i jednomyślnie gotów jest poświęcić wszystko dla odzyskania niepodległości (mocne oklaski)... Kiedy widzę Lorda Melbourne chwaleńczego Cesarza Mikoła jako człowieka nie ustępującego nikomu na świecie w prawości w honorze i w sprawiedliwości, wyznaję, że przejęty jestem największym zadziwieniem i najgłębszym żalem. Pierwszą czynnością Cesarza przy wstąpieniu na tron była następną uroczystą przysięga: Przysięgam na Boga i Ewangelią że święcie utrzymam ustawy Konstytucyi Polskiej — otoż jest ów prawy człowiek! (mocne oklaski.) Po nieszczęśliwym zakończeniu ostatniej polskiej rewolucyi wielu patriotów udało się na wygnanie. Cesarz niebawem ogłasza amnestyją pierwszą drugą i trzecią, w których przyrzeka wszystkim wygnańcom którzyby wrócili że wolno im będzie udać się do domów bez żadnej odpowiedzialności; z tych co na wiarę obietnicy powrócili, iluż natychmiast pochwycono i do więzień wtrącono? Otoż jest ów człowiek honoru! (oklaski). Co zaś do sprawiedliwości! Przebóg! Byłaż sprawiedliwość w człowieku na którego rozkaz tysiące niewinnych dzieci wydzierano z łona matek rozpaczających, na którego rozkaz Wielki Boże! mordowano je nawet w objęciach macierzyńskich? Nie; jeżeli Lord Melbourne rzeczywiście użył wyrażen które mu przypisują, nie mógł on myśleć tego co mówił; jeżeli zaś tak myślał, nie masz Anglika, Irlandczyka i Szkota któryby się go nie zaparł. Wszyscy odwróć oblicza swoje od niego i nic z nim więcej do czynienia mieć nie zechcą (głośne oklaski).

Po Lordzie D. Stuart przemówił się krótko ale dziwnie do rzeczy i wymównie *Hr. Montalembert*. Rzecz swoją tak zakończył: « Za kilka dni powrócę do Francyi i z przyjemnością opowiem moim rodakom jak pięknie sprawa Polska stoi w Anglii. Dumny jestem że biorę udział w podobnym mityngu pod przewodnictwem Xięcia z krwi królewskiej, Xięcia którego szlachetne opinie są znane i ocenione w mojej ojczyźnie, i którego tu przyto-

mność jest wyborną nauką dla rodzin królewskich w całej Europie (głośne oklaski).

Hr. Roseberry wniósł podziękowanie dla dostojnego przydującego : poparł go *P. Villien Stuart* i wniosek z okrzykami przyjęty został.

Na końcu przemówił jeszcze Xże Sussex; po nim zgromadzenie rozeszło się. Xże Sussex był z okrzykami aż do pojazdu odprowadzony.

W poprzednim numerze (str. 211) przyrzekliśmy czytelnikom naszym podać obszerniejsze szczegóły dotyczące się zasiłków jakie wychodnie pobierają z rządu Francuzkiego. Wywieszając się z tego przyrzeczenia, umieszczamy poniżej wyjątek z raportu ministra Spraw Wewnętrznych do króla, będącego dziś przedmiotem narad Komissji Kredytowej.

« ROZDZIAŁ XVII. Zamiast zmniejszać się, liczba wychodniów pobierających zasiłki z rządu, wzrosła w przeciągu tych trzech lat, współcześnie z redukcją zaprowadzoną w kredytach uchwalonych przez izbę. Wypadki zaszły w północnych prowincjach Hiszpanii z jednéj strony, a z drugiejj prześladowania wymierzane przeciwko Polakom rozproszonym po różnych krajach niemieckich, zagnały na ziemię francuzką znaczną liczbę emigrantów po większėj części bez odzienia i sposobu do życia; a zatem potrzebujących pieniężnego wsparcia, bez którego sam przytułek dany na naszėj ziemi byłby czczem dobrodziejstwem.

Kontrolle utrzymywane przez rząd, świadczą dostatecznie o tém pomnożeniu się wychodniów, i tak :

W roku 1836 było wychodniów pobierających zasiłki z rządu.	5,955
Kredyt uchwalony wynosił.	3,000,000 fr.
W roku 1837 (pierwsza redukcya 1710), było wychodniów pobierających płacę.	6,130
Kredyt zaś wynosił.	2,870,000 fr.

W roku 1838 (druga redukcya) wych. płat.	6,257
Kredyt zaś wynosił.	2,583,000 fr.
W 1839 (trzecia redukcya) wych. płatnych.	6,597
Kredyt zaś wynosi.	2,350,000 fr.

(Stan rzeczy w ostatnim kwartale 1838 roku)

Stosując się do życzenia objawionego przez Izby, rząd był przymuszony, obok udzielania zasiłków nowo przybyłym, zachować na pierwiastkowej stopie wsparcie (*) wielkiej liczbie wychodniów mianowicie starym, niedołęgom, chorym, obarczonym familią, nieznającym języka francuzkiego lub niezdolnym zająć się jakim rzemiosłem. Redukcya nie dotknęła podobnie uczących się po szkołach lub sposobiących się do sztuk mechanicznych. Wszystkie te wyjątki które nakazywały poczynić i ludzkość i względ na zachęcenie emigrantów oddanych pracy, utrzymały na niezmiennej stopie *piąta* część wydatku.

Z wykazu rozpodziałów zamieszczonego pomiędzy annexami, przekonać się można że wsparcie udzielane największej liczbie wychodniów na rok 1838 było sprowadzone do summy 1 fr. 22 cent. dziennie, czyli 36 fr. 80 c. miesięcznie (czwarta klasa taryfy).

Wsparcie to zmniejszone o $\frac{1}{10}$ w roku 1839, 1 fr. 10 cent. dziennie czyli 33 fr. miesięcznie.

Wychodnie pozostawieni przy tak słabym zasiłku jeżeli do tego zwłaszcza pod zimę, nie będą mogli dostać robót płatnych lub inną jakiej ulgi w ich położeniu, z wielką trudnością wyżyć potrafią. Dla znacznej ich części, okaże się potrzeba zasiłków dodatkowych; i jeżeli jaki nieprzewidziany wypadek nie zmniejszy liczby osób, rząd będzie wystawionym na jedno z dwojga: albo żądać dodatkowego kredytu, albo zostać głuchym na głos nędzy. Jakkolwiek duch porządku i zamiłowania pracy wpłynął nieco na polepszenie stanu wychodniów zdolnych do roboty, ogół je-

(*) Pierwiastkowe wsparcie było 45 fr. miesięcznie.

dnak nie może się obejść bez wsparcia dostatecznego do opędzenia pierwszych potrzeb życia. Poprzednicze kredyty 4,000,000 fr. zeszyły na 2,350,000; zdaje się jednak że nadal będzie należało zaprzestać stopniowego zniżania, przedsięwziętego z razu w widokach oszczędności, inaczej bowiem wychodnie których Francja chciała wspomódz, pozostałoby w ciągłej nędzy.

Widoczną jest rzeczą, że wychodnie, do jakiej kolwiek klasy towarzystwa należą, nie znając innego rzemiosła jak służbę wojskową, rzuceni na obcą ziemię a przeto odosobnieni co do stosunków krajowych, niemogliby w żaden sposób utrzymać się jedni za mniej jak za 1 fr. inni za mniej jak za 60 cent. dziennego żołdu. W tym ostatnim przypadku znajduje się największa część emigrantów; to ich położenie powinno by zwrócić na siebie całą uwagę i pieczołowitość rządu. Wyż wymienione względy, przyczyny wpływające na pomnożenie liczby wychodniów i środki które rząd przedsiębrać musi w interesie spokojności publicznej; wszystko to nakazuje zaprowadzić nowe rozporządzenia co do przyznawania i rozpodzielenia zasiłków na rok 1840. Zniżanie kwoty zasiłków indywidualnych tak przykre już w r. 1839 byłoby niepodobnem na rok 1840. Czyli nie byłoby stosowniej oznaczyć teraz wielkość mającego się uchwalić kredytu i utrzymać go na jednej i tejże samej stopie przez lat trzy, cztery lub pięć, wyjąwszy przypadek zmniejszania się liczby wychodniów? Po upłynieniu raz oznaczonego przez Izby terminu, wszyscy wychodnie przy zdrowiu i siłach przestaliby pobierać zasiłki z rządu, a tylko sześćdziesięcioletni i chorzy mieliby prawo do wsparcia. Takie postanowienie wyrzeczone na mownicy narodowej sprawiłoby najlepszy skutek na wychodniach uchylających się dotąd od pracy; dogodziłoby wszystkim potrzebom i względom.

Na mocy więc tego przypuszczenia że czwarta redukcya zasiłków nie będzie miała miejsca, zdawałoby się rzeczą potrzebną oznaczyć na rok 1840 kredyt 2,400,000 fr. albo przynajmniej 2,350,000 równy kredytowi roku bieżącego. »

— *London 28 Czerwca.* „Komitet Londyński zajmuje się zebraniem mów mianych na mitingu i wydaniem ich w polskim języku, a Towarzystwo literackie ze swojej strony po angielsku oddzielnie je drukuje. Kiedy członkowie komitetu przedstawieni Xięciu Sussex przez Lorda Stuarta, składali mu adres podziękowania, Xiąże w czułych wyrazach odpowiedział na adres, wspomniał że od lat 40 jest niezmiennym przyjacielem Polski i że już w r. 1813, kiedy był w obozie sprzymierzonych myślał o przywróceniu jej niepodległości; w końcu przymówienie swoje do członków komitetu pozwolił w dziennikach ogłosić. Tegoż dnia (26 Czerwca) byli u J. K. M. na obiedzie Jenerał Dwer-nicki, Lord Stuart, Władysław Zamojski, N. Czapski, Stanis. Koźmian i Wal. Krasiński. Jutro cała Rada Towarzystwa liter. imieniem Towarzystwa adres Xięciu przedstawia — Polacy w Anglij zamieszkali, chcąc okazać wdzięczność swoją Lordowi Dudlęy Stuart, mają zamiar ofiarować mu pierścień i na ten cel otwartą została składka; — dobrzeby było abyście ze swojej strony okazali mu wdzięczność waszą. »

« Dnia 20 Czerwca, Szczepanowski dawał koncert na gitarze w *Hanower Square Rooms*, liczne było zebranie, a nas obecnych na koncercie najwięcej ubawił Czech Kroff, śpiewając po czesku piosneczkę narodową *Napijma se, wybijma se*. P. Taglioni wygwizdano w operze za jeden moskiewski taniec który wprowadziła w *La Gitana*, ale za taniec polski, za mazurka, publiczność ob-sypała ją hucznemi oklaskami i nawet zmusiła ją do tańcowania raz drugi. I teraz wciąż dzieje się toż samo z mazurem każdego wieczora, ale co do moskiewskiego tańca, temu po pierwszej re-prezentacyi łeb ukręcono. — Znaněj naszěj artystce Pani Filipowicz tkniętej paralizem przysłał X. Sussex 5 funt. szt. * * *

— 15 Lipca wyjdzie z druku w Księgarni Polskiej : *Ballady* na przez Juliusza Słowackiego.